

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

zwycięstwo republikanów w Hiszpanji

Wybory do parlamentu miały przebieg spokojny

MADRYT, 29.6. — Wybory do ustawodawczego Zgromadzenia Narodowego miały w całej Hiszpanji przebieg naogół spokojny.

Tylko w kilku miejscowościach między innymi w Vergaro w północnej Hiszpanji i w Barcelonie doszło do starć, w czasie których padło 2 zabitych i cały szereg osób odniósł rany.

W kościele farnym na jednym z przedmieść Madrytu wykryto biuro wyborcze stronnictwa klerykałno-nacjonalistycznego t. z. akcji narodowej. Czynniki w tym biurze, którzy usiłowali zbiec w przebraniu, jeden z nich jednak został poznany i uwięziony.

Według dotychczasowych skądinąd doniesień „akcja

nacjonalistyczna” doniosła zupełną klęskę. Wyniki wyborów są tylko częściowo znane.

W większych miastach, jak w Madrycie, Grenadzie, Sewilli, Walencji, Valladolid, w Saragosie i Bilbao zwyciężyła republikańsko - socjalistyczna lista jedności rządu tymczasowego.

W prowincji Bilbao zwyciężyli

nacjonalści baskijski, w Pamplanie i San Sebastian katolicy Baskowie.

W Katalonii zwyciężył na całej linii płk. Macia. Z 50 posłów wybieranych w Katalonii, partia płk. Macii zdobyła 42 mandaty.

Okazuje się, że przygotowania zwolenników majora Franco do przewrotu w Sewilli

były bardzo staranne.

Na lotnisku w Tablada skupił Franco młodych lotników z całej Hiszpanji. Byli oni w posiadaniu 50 bomb lotniczych. Zamierzaniem Franco było ogłoszenie samodzielnej radykalno-lewicowej republiki andaluzyjskiej.

Rząd był jednak przez swoich konfidentów poinformowany o każdym kroku spiskowców

i dlatego zdecydował się na uprzedzenie akcji rewolucyjnej majora Franco, do którego przyłączyli się syndykalisci andaluzyjscy.

Stan wojenny w Maladze

MADRYT, 29.6. Kandydaci skrajnej lewicy, którzy przepadli przy wyborach, usiłowali wywołać strajk generalny i przeszli już do aktów terroru. Wobec tego rząd ogłosił w Maladze stan wojenny. Szczegółów brak.

Dzień katastrof w Niemczech

2 osoby zabite, 96 ciężko rannych

BERLIN, 29.6. Pokłosie katastrof komunikacyjnych wczorajszej niedzieli w Niemczech wyraża się w rekordowej cyfrze 2 zabitych i 96 ciężko rannych.

W pobliżu Nauen w przygodnym wyścigu uległy katastrofie

dwa motocykle. Oba motocykliści wyszli z katastrofy cało, podczas gdy ich towarzyszkę przypląciły zawody życiem.

W pobliżu Kamienicy wywrócił się samochód z przyczepnym wozem, przyczem 19 osób uległo porażeniu.

W okolicy Stutgardii autobus runął do szczeliny głęokości 7 metrów, przyczem 12 pasażerów zostało zranionych.

W podobnej katastrofie w pobliżu Perlbergu odniosło rany

Nowy rząd w Bułgarji

utworzył przywódca opozycji

SOFJA, 29.6. Król powierzył wczoraj misję tworzenia rządu Aleksandrowi Malinowowi, przywódcy dotychczasowej opozycji, która wyszła z ostatnich wy-

borów zwycięsko. Dzisiaj rano król zatwierdził listę rządu, przedstawioną mu przez Malinowa.

Zamknięcie uniwersytetu berlińskiego

naskutek walk między studentami

BERLIN, 29.6. Dzisiaj w południe rozgorzały na uniwersytecie berlińskim zażarte walki między studentami narodowo - socjalistycznymi i komunistycznymi. Interwencja władz uniwersyteckich pozostała bezskutecz-

na. Musiano zawezwać policję, która z upoważnienia rektoratu wkroczyła w mury uniwersytetu i dopiero po dłuższym zmaganiu się zdołała przywrócić porządek i opróżnić gmach. Bezpośrednio po oczyszczeniu terenu uniwersytetu zebrał się senat na naradę i postanowił natychmiast zamknąć uniwersytet.

Zgon

dr. Eugenji Lewickiej

W dniu wczorajszym zmarła w Warszawie w szpitalu Dz. Jezus. w wieku 1. 35-ciu dr. Eugenja Lewicka.

Śmierć nastąpiła wskutek użycia nadmiernej ilości środka nasennego.

Nauka polska okryła się żałobą. Zmarła była wybitnym balneologiem i przyczyniła się w wysokiej mierze do rozwoju Druskiennik.

LOTNICZA MARYSE BASTIE

w walce o nowy rekord

LE BOURGET, 29.6. Znana lotniczka Maryse Bastie wystarowała do długodystansowego lotu na małym jednomotowcu z zamiarem pobicia światowego rekordu lotu w linii prostej dla aeroplanów lekkich.

„Hej, bracia sokoli!...”

25-lecie istnienia dzielnicy mazowieckiej

Uroczystość 25-lecia istnienia dzielnicy mazowieckiej „Sokoła”, obchodzona w dniach 28 i 29 b. m. w Warszawie wypadła nader okazale.

Dzięki energicznej pracy Komitetu Złotowego z sekretarzem p. Koszutskim, zlot miał charakter imponujący.

W pierwszym dniu święta odbyła się rano Msza św., celebrowana przez ks. biskupa polowego Galla, na ołtarzu polowym przed nowowyprowadzoną sokolnią na wybrzeżu Saskiej Kępy, przy moście Ks. Poniatowskiego.

Po mszy św. przedstawił ka-

prał. Jachimowicz we wspaniałym kazaniu, dzieje istnienia „Sokoła” na terenie b. zaboru rzyjskiego.

Uroczystość zakończyły przemówienia prezesa gminy, druha Starzyńskiego i prez. miasta p. Słomińskiego.

Ulice stolicy rozkwitły czerwonymi mundurami Sokolów, defilujących w liczbie 2,000 osób

Po południu na Dynasach odbyły się popis gimnastyczny, wśród których szczególnym entuzjazmem u widzów cieszyły się pokazy druhen, oraz ćwiczenia druhen na przyrzadach.

Dwa zabójstwa

Jedno w obronie szkoły, drugie w sprzeczce

GRUDZIADZ, 29.6. — Nocy ubiegłej kierownik szkoły powszechnej w Okolinie, w powiecie grudziądzkim, Nowacki, wystrzelał z rewolweru zabił niejakiego Wilhelma Langego w drzwiach, kiedy Lange usiłował włamać się do szkoły.

Dziwnym zbiegiem okoliczności tej samej nocy nauczyciel szkoły powszechnej w położeniu w pobliżu Okolina, Rogoźnik, zabił w czasie sprzeczki wystrzałem z brzoźnika miej-

scowego gospodarza Piotra Ordona.

Na miejsca zbrodni zjechały komisje śledcze.

Zabity

przez huragan

BYDGOSZCZ, 29.6. — Nad wsia Rządkowina, powiat Strzelno, przeszedł wczoraj wieczorem huragan, który porwał stojącego przed chatą 64-letniego gospodarza Jana Grzybowskiego i rzucił nim o pobliski płot z taką siłą, iż nieszcześnie zmarł w kilka chwil później wskutek złamania kręgosłupa.

Zjazd komunalnych kas oszczędnościowych

W salach Rady Miejskiej w Warszawie odbył się w dniu wczorajszym III-ci ogólnopolski zjazd komunalnych kas oszczędnościowych.

Przewodniczył prezes Związku, sen. Zanowski. Wśród wielu mówców wyróżnił się p. Kazimierz Namysł, który wygłosił głęboko ujęty referat o współdziałaniu kas komunalnych.

Po obradach sekcji i koleżeńskim śniadaniu, zjazd został zamknięty.

Pomyślcie o przyszłości Waszych dzieci! Szkoła zawodowa daje najprędzej niezależność życiową

Za dwa miesiące — po krótkim okresie wakacji — zaczyna się nowy rok szkolny.

Przed rodzicami stanie niezwykle ważny problem wyboru szkół, wyboru zawodu dla swych dzieci.

Szkoły zawodowe są wami, które ich najprędzej pozwalają młodzieży ukończyć swe wykształcenie, zdobyć fach i samemu zarabiać na swe utrzymanie.

Podajemy poniżej słuszne uwagi na temat szkół zawodowych, wzięte z wydawnictwa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pt. „Sposób szkół zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej”.

Znaczenie szkolnictwa zawodowego dotychczas nie zostało jeszcze należycie ocenione przez społeczeństwo polskie — ani pod kątem widzenia ogólnych interesów gospodarstwa narodowego, ani też pod względem interesów kształcenia się młodzieży.

Przeważna część rodzin, nie przestających na wykształceniu elementarnym swych dzieci, nie cofa się przed nader wielkim wysiłkiem, a nawet poświęceniem, aby dać możność tej młodzieży ukończyć szkołę średnią ogólnokształcącą, bo matura tej szkoły

otwiera drogę do studiów akademickich.

Na pytanie, czy celem jest właściwe kierowanie młodzieży do szkół ogólnokształcących, a następnie do uczelni akademickich, odpowiedzieć może statystyka szkolnictwa polskiego. Od powiedź ta jest niestety negatywna, ale

służyć może jako znamienne ostrzeżenie.

Statystyka świadczy, że pełen tylko, stosunkowo niezmierny, procent młodzieży, umieszczanej w szkołach średnich ogólnokształcących, szkoły te kończy; o wiele jeszcze mniej procent kończy uniwersytety i wyższe uczelnie innych typów.

Przyjem tego stanu rzeczy w tem szukać należy, że z jednej strony nie wszystkie dzieci mają pociąg do nauki oderwanej bądź co bądź od życia, a wśród młodzieży starszej część tylko jest uzdolniona do studiów wyższych.

Pozatem warunki materialne bardzo poważnej części rodzin niejednokrotnie nie pozwalają

ZMIANA W URZĘDZIE ŚLEDZYM na stanowisku sączka w ŁUCIE

ŁUCK, 29. 6. Dotychczasowy naczelnik urzędu śledczego w Łucie, nadkomisarz Szafranski został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Wilna.

Następca jego został nadkomisarz Diserhof, przybyły z Wilna.

na pomyślnie doprowadzenie do końca rozpoczętej przez dzieci nauki.

Taki układ stosunków pociąga za sobą bardzo szkodliwe wyniki.

Z roku na rok wytwarzają się nowe zastępy młodzieży niedouczonej, bez określonych kwalifikacji naukowych lub zawodowych, młodzieży nieuzbrojonej do życia praktycznego, a o rozbudzonych ambicjach, potem w konsekwencji zgorzkniałej narzekającej na swój los.

Obowiązkiem każdej rodziny, mającej zdecydować o przyszłym losie syna lub córki, jest bardzo poważnie zastanowić się nad tem, czy dane dziecko jest uzdolnione do przyszłych trudnych studiów akademickich, czy też okazuje raczej chęć i zdolność do pracy zawodowej. Niemniej poważnie należy wówczas pomyśleć, czy środki materialne rodziny dają gwarancję, że rozpoczynający naukę będzie mógł ukończyć

nie tylko szkołę średnią, ale i akademicką.

Szkoła zawodowa nadaje kwalifikacje fachowe

Jednocześnie z jej ukończeniem, wobec czego kwestja zarobkowania przedstawia się tu zgola inaczej; tylko w wyjątkowych wypadkach absolwent szkoły zawodowej zostaje dłuższy czas bez zajęcia.

Szkoły zawodowe różniczkują się nie tylko pod względem zawodów, do których przygotowują młodzież, lecz i pod względem zakresu nauczania i

wymaganego przygotowania ogólnego.

Warunkiem przyjęcia do szkół zawodowych typu zasadniczego jest ukończenie 7 oddziałów 6 lub 7 klasowej szkoły powszechnej, albo 3 klas gimnazjum; do szkół zawodowych typu wyższego — 6 klas gimnazjum.

Do szkół rzemieślniczo-przemysłowych i rzemieślniczych przyjmowana jest młodzież w wieku 14 lat, po ukończeniu 7, 5 i 4 oddziałów szkoły powszechnej, bez względu na stopień organizacyjny tej szkoły; rzeczy-

wiście jednak wobec dużego napływu kandydatów, wybierani są ci, którzy ukończyli szkoły lepsze.

Szkolnictwo zawodowe różniczkuje się w dużym stopniu, pozwalając rodzicom, którzy chcą kształcić swe dzieci w kierunku zawodowym,

na wybranie najbardziej odpowiedniego zawodu.

Szkoły techniczne — kształcą techników w dziedzinie mechaniki, elektrotechniki, chemii, górnictwa, włókiennictwa, budownictwa architekturnego, drogowego i wodnego, miernictwa, kolejnictwa, młynarstwa i t. d.

Szkoły agrotechniczne — kształcą rolników, leśników, sadowników, ogrodników, hodowców, mleczarzy i innych specjalistów rolniczych oraz handlowców tych działów, o poziomie średnim oraz więcej niż średnim.

Szkoły handlowe uzdalniają do zajmowania posad w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych, komunalnych i prywatnych w działach: rachuby, korespondencji, zakupów, sprzedaży, magazynów i t. d.

Szkoły rzemieślniczo-przemysłowe i rzemieślnicze kształcą na inteligentnych rzemieślników tego lub innego działu.

Szkoły zawodowe żeńskie uzdalniają kobiety do samodzielnego zarobkowania w handlu,

przemysle i rolnictwie (ogrodnictwie), a także do lepszego prowadzenia gospodarstwa w rodzinie; sprawa ta nader ważna, gdyż warunki ekonomiczne przynaglają obecnie nawet matki rodzin do szukania dodatkowego dochodu. Do szkół zawodowych żeńskich należą także seminarja, kształcące nauczycielki robót ręcznych i umiejętności fachowych.

Chcąc ułatwić licznym rzeszom rodziców i młodzieży, zainteresowanym w szkolnictwie zawodowym — wybór odpowiedniej szkoły, będziemy od jutrzejszego numeru począwszy umieszczać częściowo spis szkół zawodowych istniejących w Polsce.

Dzień doskonały ale wieczór fatalny

Dzień dzisiejszy nadaje się do podróży i spekulacji już po godzinie 8 może nam przynieść dodatnie wpływy kosmiczne i spotęwanie się przedsiębiorczości życiowej.

W godzinach popołudniowych zaznaczy się zwiększona ekspansja uczuć i chęć tworzenia nowych związków oraz dozwolenia silnych wzruszeń.

Czas ten sprzyja samodzielności i oryginalności.

Okolo godz. 18-tej czekają nas prześcisła romantyczne, niezwykle spotkania i silne wrażenia.

Późny wieczór natomiast przyniesie tylko przykrość.

Tragiczny wypadek porucznika

Wypadek pistoletu rakietowego na ćwiczeniach

KATOWICE, 29.6. — Tel. wł. Podczas ćwiczeń przysposobienia wojskowego w Pszczynie wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią porucznika 3 pułku ułanów Bonifacego Mitasa.

Z powodu ciemności na terenie ćwiczeń por. Mitas wystrzelił rakiety z pistoletu rakietowego, który z powodu defektu ro-

zerwał się w dłoni porucznika.

Raniony ciężko odłamkami rakietnicy w okolice serca, por. Mitas zmarł w drodze do szpitala.

Zmarły, który liczył zaledwie 34 lata, znany był w kołach sportowych i organizował w swoim czasie policje konną województwa śląskiego.

Wynalazek Polaka na wystawie paryskiej

40-letni inż. Sosnowskiego

PARYŻ, 29.6. Wycieczka polska wraz z przedstawicielem wielkiego przemysłu francuskiego wiceministrem handlu Freyem na czele, zwiedzała sekcje francuska wystawy kolonjalnej, zatrzymała się dłużej przed stoi-

skiem S. A. Laval, eksploatującej turbiny parowe pomysłu rodaka naszego inż. Kazimierza Sosnowskiego.

Wiceminister Frey winał inż. Sosnowskiemu rezultatów 40 letniej niezmordowanej pracy.

Nowi szefowie marynarki i lotnictwa

w armii czerwonej

MOSKWA, 29.6. Agencja T.A.S.S. donosi o ustąpieniu członka wojennej rady rewolucyjnej Mukiewiczza ze stanowiska głównodowodzącego marynarka

Następca jego został dowódca floty czarnomorskiej Orłow.

Jednocześnie ustąpił z zajmowanego stanowiska szef lotnictwa wojskowego Z.S.R.R, członek rewolucyjnej rady wojennej Baranow, który objął stanowisko przewodniczącego najwyższej rady gospodarstwa krajowego.

Opornie idą rokowania w Paryżu nad propozycją Hoovera

PARYŻ, 29.6. Rokowania francusko-amerykańskie w sprawie propozycji Hoovera toczyły się przez cały dzisiejszy rano.

W rozmowach tych brał te

strony Ameryki udział sekretarz skarbu Mellon i ambasador amerykański w Paryżu.

Na razie konferencje te nie dały wyniku i nie zdołały usunąć różnicy zdań.

Kiedy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Niedoszły samobójca poszukuje „12 zwolenników nieśmiertelności”

Otrzymałem dziwny list, podpisany przez J. Antoniego K. z powiatu kutnowskiego.

Autór opisał na wstępie swoje przeżycia, które doprowadziły go do myśli o samobójczej śmierci.

Wkrótce postanowił plan swój wykonać, oznaczył już nawet dzień i godzinę.

Przygotowania do przeniesienia się na lepszy świat ilustruje list w sposób następujący:

„Już miałem popełnić samobójstwo, ale akurat wówczas przyniósł chłopak gazetę. Otóż wziąłem pismo do rąk z tym zamiarem, że zaraz po przeczytaniu wykonam samobójczą czynność swego bezcelowego życia.

Niechętnie obracałem w rękę za zeta i mimowolnie spojrzałem po raz ostatni na „Notatnik Skarg”. I o dziwo błysnęła mi myśl, udać się do Pana Józefa Gawędy.

Być może, że Sz. Pan uwzględni mi, czyli wprost objaśni, cel życia na tej ziemi na tyle zrozumiale, że ja nabiorę chęci do dalszej egzystencji.”

Ne czekając jednak mojej odpowiedzi i zachęty do życia pan K. jeszcze przed napisaniem tego listu sam odrzucił precz samobójczą myśl i a nawet poszedł jeszcze dalej — bo postanowił rzecz zdumiewającą:

„Postanowiłem sobie obecnie za cel swego życia: zwyciężyć śmierć. Mam już wszelkie wskazówki i niezbędne narzędzia, lecz muszę znaleźć 12 zwolenników, aby utworzyć „Związek zwycięzców śmierci”, do którego będzie mógł wstąpić każdy, kto tylko będzie chciał.

Być może Sz. Pan Redaktor pomoże mi za pośrednictwem swego poczytnego pisma odnaleźć ludzi, którzyby mieli życzenie zdobyć nieśmiertelność, bo największym wrogiem człowieka jest śmierć a korzeniami jej różne bólesci i słabość.”

— Ludzi, którzyby mieli życzenie zdobyć nieśmiertelność odnaleźć jest bardzo łatwo. A właściwie wcale nie potrzeboby ich szukać, gdyż chętnych do podróży na tamten świat jest bardzo niewiele.

Tylko kto uwierzy Panu, Drogi Panie, że posiadane przez niego „wskazówki i niezbędne narzędzia” prowadzą do tego celu.

Gdyby uwierzono „Związek zwycięzców śmierci” stałby się wkrótce najpotężniejszą organizacją w świecie. Ale nie uwierza i będą miał rację. Bo to się po prostu nie da zrobić.

Słusznie zauważa Pan, że „korzeniami śmierci są różne bólesci i słabość”. Dlatego też mam prośbę do Pana.

Z listu Pana widac, że jego autor może być wyczerpany i przemęczony, dlatego radziłbym Panu z całego serca zwrócić się do lekarza chorób nerwowych.

Jeżeli opieka nie zapewni Panu wprawdzie nieśmiertelności, ale dopomuze doczekać w zdrowiu najpóźniejszych lat. Nie ragniemy zwyciężać śmierci, jednak brońmy się przed nią jaknajdłużej.

DLA PANI M. S.

słów zycyliwych kilka.

Jeżeli Pani wyczerpała już wszelkie środki, zmierzające do zmiany postępowania wiadomego mężczyzny a Panią. Jeżeli przytem nie kocha go Pani — pocóż się męczysz?

Zemsty i pogrozek niech się Pani nie obawia, z opisu jego charakteru widac, że to człowiek słaby, a ci mścić się nie umieją.

UWAGA PANOWIE:

W. N. w Lublinie, Feliks B. Brzeźniak, Stanisław Z. w Br., oraz Z. K.

Niedocność uważnie przeczytali Panowie moja odpowiedź dla p. N. z Wiktorowej. Wyrażnie oświadczyłem, iż nie podejmuje się tego rodzaju zadań. „Notatnik” nie jest organem matrymonialnym.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Na chwile przed listem gończym. Jeden z poważnych kupców warszawskich pragnąc przesłać ostrzeżenie swemu agentowi, który gdzieś zapędził się z firmowym pieniędznym prosi matie o zamieszczenie krótkiego wezwania. Ustępem Oto ono.

„Cytron, co jest z Panem, albo się Pan wraca, albo lecę do komisariatu. W kajdanach Pan przyjedziesz mnie przeprosić. To ja powiem: Zapóźno, woul petak. Z poważaniem — już Pan wisz, to”

Laszka Segesdy

Książę kupuje klejnoty...

Pewnego letniego popołudnia przed wielkim magazynem jubilerskim w śródmieściu zatrzymało się wytworne auto, ozdobione herbami książęcymi.

Siedzący obok szofera służący w liberji wyskoczył rażno z samochodu i pospieszył otworzyć drzwi czki limuzyny.

Z wozu wysiadło dwoje przystojnych młodych ludzi i starszy pan, poważny i gładko wygolony, ubrany w nowiatętkie ubranie.

Cała trójka skierowała się do drzwi wielkiego magazynu jubilerskiego, ścigana ciekawymi spojrzami przechodniów.

Właściciel sklepu powitał uniesieniem wchodzących. Zdołał on dobrze zauważyć mitre książęcą, wy malowaną na drzwiczkach samochodu i wrócił sobie, że zrobi dobry interes.

Dwójce młodych ludzi zatroskało się nabiera o to, by zmęczony, stary książę usiadł wygodnie, potem, gdy młoda pani również zajęła miejsce przy ladzie — rozpoczęła się rozmowa o klejnotach.

Młody człowiek zwrócił się do jubilera z prośbą o pokazanie pierścienków, białych i diademów.

— Natycmiast Wasza Wysokość! Jestem na usługi.

W kilka minut potem przed dostojnymi gości mi leżały pudełka z najcenniejszymi klejnotami.

— Proszę wybierać!

Młoda para, z tą samą wytwornością, jaka cechowała ją od chwili wejścia do sklepu, poczęła wybierać klejnoty, taksując ich wartość ze zjawstwem, omawiając wagę i ogień kamieni.

Książeczka przymierzała kosztowne naszyjniki, przy pomocy za chwalałacego swój towar jubilera.

Z rozmowy młodej pary wynikało, że nie było to małżeństwo, lecz brat i siostra, którzy przybyli wraz z ojcem wybrać klejnoty dla książeczki, która niedługo miała wyjść za mąż.

Stary książę w czasie wybierania klejnotów siedział milcząco i przypatrywał się z uśmiechem swym dzieciom. Skoro zwrabano się do niego, odpowiadał potakującym ruchem głowy.

Po upływie pół godziny kilka wartościowych pierścienków i naszyjników zostało wybranych i odłożonych na bok.

Zadowolony jubiler skinął na je-

dnego ze swych pomocników i ten po chwili przyniósł wspaniały diadem z brylantów, na widok którego oczy młodej książeczki błysnęły podziwem.

Brylanty miały wspaniały ogień! Młoda dziewczyna zapytała o cenę.

— 50.000 szylingów! — brzmiała odpowiedź.

Brat książeczki potrząsł przecząco głową.

— To za drogo! — rzekł.

Ale książeczka diadem tak bardzo się podobał, iż oznajmiła, że woli ten jeden diadem od reszty wybranych klejnotów.

Zwróciła się do ojca ze słowami, czy może ów diadem zatrzymać. Stary książę roześmiał się dobroduszenie i skinął potakująco głową.

Młody książę nie ustępował jednak i twierdził dalej stanowczo, że cena jest zbyt wygórowana. Podszedł do ojca i szepnął coś do niego. Tamten przytaknął.

— Najlepiej będzie — rzekł młody książę do siostry — gdy poradzisz się matki.

— Wiesz przecież, że mama nie może przyjść do sklepu! — odparła z wyrzutem dziewczyna, poczem zwróciła się do jubilera i dodała tonem wyjaśnienia, że stara książeczka ma sparaliżowane nogi.

Nastąpiła chwila milczenia. Wreszcie młody książę wyjął swą kartę wizytową i położył ją przed jubilerem.

— Mieszkamy w hotelu „Stend”. Parę ulic stąd! Jeżeli niema pan nic przeciwko temu zabierzesz wybrane klejnoty i ten diadem i pojedziemy do matki. Niech ona rozstrzygnie i pomoże książeczce dokonać wyboru! Ociec zaczeka na nas tu, w sklepie! To nie potrwa długo!

Stary pan raz jeszcze skinął głową na znak zgody i powiedział „tak”!

Jubiler zgodził się bez wahania. Klejnoty zapakowano. Młoda para wsiadła z nimi do samochodu i odjechała.

Pierwszy kwadrans oczekiwania przeszedł gładko. Stary książę

siedział z niedbałą wytwornością na krześle i obserwował wchodzących klientów. Jubiler zagadnął go kilkakrotnie, ale arystokrata nie zdradzał ochoty do rozmowy.

Mineło pół godziny — godzina. Książeczka z bratem nie wracała. Jubiler ją był niespokojny, ale ilekroć spojrzał na bilet wizytowy i na postać starego księcia, śmiał się z swych podejrzeń.

Po dwu godzinach jednak personel magazynu poczał szeptać coś do siebie za plecami szefa, który zaczął być na serio niespokojny.

Książę siedział w sklepie i czekał z niezmaconym spokojem.

Jubiler zagadnął go znova raz i drugi, ale nie otrzymał odpowiedzi. Mówił kolejno po niemiecku, po francusku i po angielsku, próbował nawet po włosku — wszyszt ko bez skutku.

Książę patrzył na mówiącego i kiwał tylko od czasu do czasu głową.

Zrozpaczony jubiler wezwał wreszcie posterunkowego. Nie było jednak siły ludzkiej na świecie, która by potrafiła zmusić starego księcia do wypowiedzenia chociaż by jednego słowa, poza słowem „tak”!

Policjant przywołał taksówkę i zabrał tajemniczego pana do komisariatu policji. Książę udał się tam bez opóźnienia i dopiero po kilku godzinach wyjaśniła się cała sprawa.

Był to prosty grek, który poza greckim nie znał żadnego języka. Przybył do Wiednia, by odwiedzić syna. Zaraz na dworcu spotkał człowieka, który grał rolę „młodego księcia”. „Młody książę” mówił po grecku i zaproponował mu 3.000 drachm, jeżeli przez jeden dzień zechce robić to, czego od niego zażądają.

3.000 drachm — to był dla niego małytek. Zgodził się. Ubrano go elegancko i polecono, by na wyszt nie pytań odpowiadał skinieniem głowy i słowem „tak”. Graf więc swą rolę i grał ją dobrze.

Para oszustów z klejnotami i ceną nym diademem zniknęła na zawsze.

CZYTANIE TYGODNIE KINO
ILUSTROWANY

Narkotyk tulaczego życia artysty | Uciecie głównego herszta nowojorskiego świata podziemi Kazał słynnemu kłownowi wrócić na arenę | Studenci uniwersytetów na czele walki z przemytnikami

Po siedmioletniej nieobecności wraca w krag światła kinietów najslawniejszy kłown świata, Grock, który przez długi szereg lat pobudzał setki tysięcy ludzi do niepoohamowanego śmiechu. Ostatni raz wystąpił podczas swej podróży artystycznej w Anglii, w r. 1924 i do nieporozumieniu, jakie miał z władzami skarbowymi, postanowił

wyrzucić się dalszych występów i wogóle nigdy więcej nie powrócić do Anglii, która jest jego ojczyzną. Mieszkał odtąd w przepysznym zamku swoim w San Remo, z czulością wielką śledząc postępy swej córki, która kształci się jako pianistka. **rokuje wielkie nadzieje.** Grock, którego nazwisko brzmi dr. Adrian Wettach, po-

siada dyplom doktorski uniwersytetu w Budapeszcie i liczne odznaczenia. Twierdzi, że sorzy krzyły mu się wieczne podróże, ciągle użeranie się z władzami skarbowymi i urzędami celnymi, jedanie w restauracjach za wsze tych samych nudnych potraw, odwiedzanie ciągle tych samych music hallów, oglądanie tych samych reżyserów i artystów. Nie dziw, że **wszystko to znudziło się** Grockowi, który od siódmego roku swego życia bawił publicz-

ność swymi przekomicznymi pomysłami. **Dawne jest jednak, że ten 50-letni poważny człowiek, który, jak sam mówi, nie dba o pieniądza,** bo ma ich więcej, niż może ich zużyć, obecnie zafesknął do dawnych sukcesów i wraca do tulaczego życia artysty. Wiodocznie jednak życie to posiada w sobie coś z narkotvku. Kto go raz zakosztuje, już nie może się bezeń obejść.

Jestli ktokolwiek myślał, że z opanowaniem działalności Al Capone'a i jego bandy ustanie przemyślnictwo po miastach amerykańskich, to musiał się już teraz bardzo niezaprawić. **W Nowym Yorku przemyślnictwo piwa kwitnie** w danej chwili bardziej, niż kiedykolwiek, a świeżo niam niejakiego Schultza, zwanego „baronem piwowym”, oraz cała jego szajka. Nie można przestać zaprzeczyć, że więcej tych przemyślników jest wielkim sukcesem akcji, wszczętej przez „suchych”, a zmierzającej do wytepienia nie-

legalnej sprzedaży alkoholu nawet pod postacią piwa. **Szajka Schultza składała się** orłkiem z 9-ciu ludzi. Zarem, na pierwszych strzałach osma pierzobło, dziękwiaty został ranny i wpadł w ręce policji. Jeden z detektywów puścił się w trop za uciekającym Schultzem i dopadł go w chwili, gdy tamten siedział do samochodu. **Unieszkodliwwszy go** dobrze wymierzonym ciosem bokserkard w szczękę, zaprowadził go do komisariatu. Przy rewizji osobistej znalaziono

u niego nabity browning, w którym nie brakowało ani jednego naboja, oraz około 180.000 złotych gotówka w notesach dolarowych. **Okazało się, że** zajmuje on na Fifth Avenue piękne, luksusowo umebliowane mieszkanie. Schultze odgrywał w Nowym Yorku rolę podobną, jak Al Capone w Chicago. **Jest bardzo bogaty** i dotychczas zawsze zdołał uniknąć bezpośredniego konfliktu z policją i władzami. Na usługach zreorganizowanej

policji nowojorskiej stoi obecnie cała armia młodych ludzi, przeważnie studentów uniwersytetów, którzy wzięli sobie za cel walkę z przemyślnictwem i oczyszczenie atmosfery w Nowym Yorku. Ci nowi wrogowie gangsterów i racketeferów znani są pod nazwą „noworzusoznych”. **okazali się bowiem** niezłomnymi na różne korzysne propozycje ze strony skorumpowanych polityków i przedstawicieli władzy i odmówili przyjęcia ponetych łanówek

Na przystani jachtowej



W pięknej miejscowości nadmorskiej Sandham w Szwecji roz-poczynają się w tych dniach Międzynarodowe zawody jachtowe

Kogut znoszący jaja atrakcją chińskiej wystawy rolniczej

W głównym mieście chińskiej prowincji Szeni odbywa się obecnie wystawa rolnicza, której największą atrakcją jest **kogut, znoszący jaja.** Koguta tego odkrył wśród swego drobiu przypadkowo jakiś wieśniak, który osobliwość przyniósł do miasta i poddał obserwacji naukowej.

Podobno zdolności tego ptaka w dziedzinie składania jaj zostały **oficjalnie stwierdzone.**

Co prawda, publiczność, zwiedzająca wystawę napróżno chciaaby własnocznie ujrzeć produkt koguciej konkurencji z kokoszkami.

Dotychczas ptak ten w niczem nie dał powodu do powat-piewania o jego czysto męskich własnościach.

Zjawisko przemiany płci nie jest zresztą wśród drobiu domowego zbyt rzadkie. Niekiedy zdarza się istotnie, że młoda

kokoszka zaczyna piąć i zamienia się w koguta, zwanego u pa-szych chłopów „kurzajem”.

Innym razem znowu rzekomy kogut nagle znieśie małe jajko, które jednak nie posiada żółtka i jest

niezdadne do rozplodu.

W obu wypadkach pojawienie się „kurzaja” na podwórku uważane jest za zła wróżbę, i winowajca, który nie mógł się zdecydować na wybór kariery, kończy zazwyczaj szybko swój krótki żywot pod nożem.

Kosmyk kobiecych włosów wartości 1.600 złotych

Jaka jest wartość pięknych włosów kobiecych? **Dawnymi czasy** podobno oce-niano je

na wagę złota, potem, w okresie chłoniących fryzur spadły znacznie w cenie.

Decydujące rozstrzygnięcie powziął jeden z sądów paryskich, który ustalił cenę wło-sów kobiecych na mniej więcej **120 złotych za cal.**

Epokowa ta decyzja zapadła podczas rozprawy, jaką wyto-czyła panna Aurelja Branca,

znana gwiazda filmowa, swemu „nadwornemu” fryzjerowi. Niepoczytany ten człowiek, zamiast, jak tego żądała, zrów-nać tylko włosy swej klientki, obciął ich całe długie i grube pasemko.

Była to **szkoda niepowetowana.**

Aurelja Branca kreuje bowiem na srebrnym ekranie postaci dawne, czcigodnych matron i dzie-wic, których główna widoczna ozdoba były długie włosy. Wszystkie one przywizały wielkie znaczenie do swych ko-afjur, jakże więc mogła grać ich rolę nadobna nowoczesna gwiaz-da

z osmyczoną czuprynką. Sąd wszedł istotnie w jej przy-kre położenie i przyznał jej od-szkodowanie w kwocie 1.600 zł., licząc za każdy cal 120 złotych.

Kolacja zwycięzców przestworzy



Piloci amerykańscy Post (x) i Gatty (xx) spożywiają kolację w Berlinie, po udalym bezpośrednim przelocie z Nowej Zelandji do Berlina w locie dookoła świata.

Na wakacjach



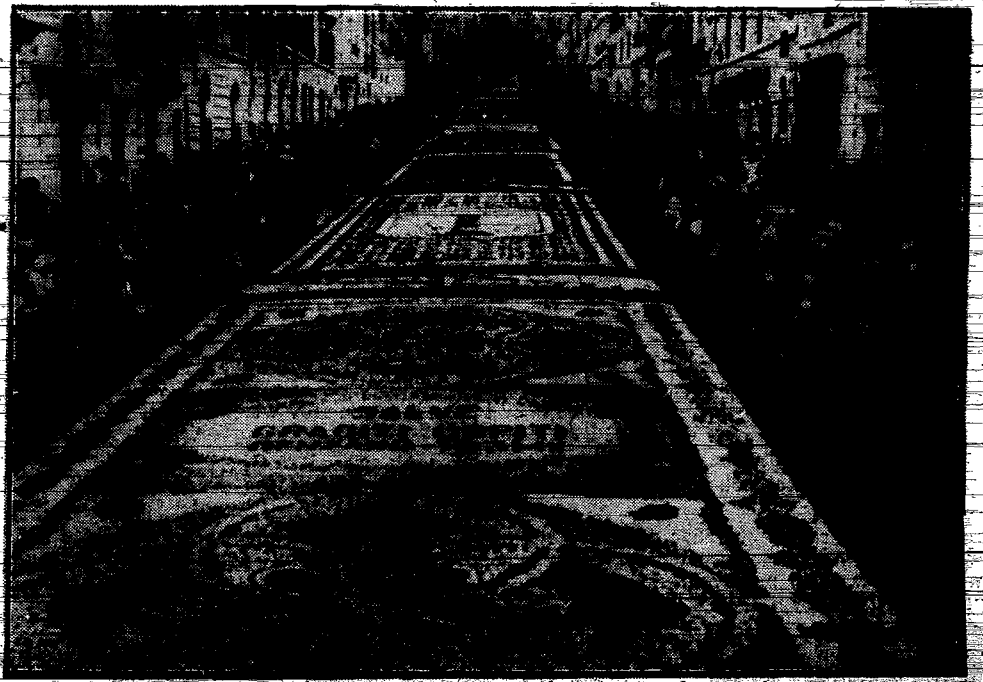
Wesmy już na wakacjach. Bawimy się doskonale, ulubiecnem naszym jest kąpiel „Marusia”.

Taniec szkockich gwardzistów



Przy dźwiękach orkiestry dudarzy.

Kobierce z kwiatów



dla procesji w czasie święta Najśw. Sakramentu w Rzymie.

Andrzej Bartycki

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

Fryga dowiedział się wielu rzeczy niezwyczajnej wagi od zdrajcy Ignaca.

Opisał on mu tak dokładnie, jak tylko zakres jego informacji pozwalał, cały „Hotel pod ciemną gwiazdą”, większość znanych mu tajemnic zwyczajów i niespodzianek — słowem podzielił się z Frygą tem wszystkiem, co sam wiedział.

Co najważniejsze — zaznajomił Frygę z tłem konfliktu, jaki przed laty wynikł między „Hindusem”-Kasprzakiem i „Tredowatym” — władcą podziemi nad Wisłą.

Wszystkiego Fryga nauczył się na pamięć i teraz dopiero poczuł się na siłach wystąpić w roli „Hindusa” na terenie „Hotelu pod ciemną gwiazdą”.

Ale nie przewidział Fryga jednego...

Nie mógł się tego również dowiedzieć od Ignaca, który nazbyt szybko opuszczał swe więzienie, aby oglądać się poza siebie.

A mianowicie:

Franek był wiernym sługą.

Zdał on najdokładniejsze sprawozdanie swemu panu z tego wszystkiego, co Ignac wygadawał. Powtórzył wszystkie groźby i wreszcie ostrzegł na zakończenie raportu:

— Ogromnie ma się chce wydostać od nas, więc przestał wreszcie bzdury wygadawać... Ale ja bym mu nie wierzył ani na łote. To szczwany lis. On swojej zemsty nie zaniecha i tylko udaje uspokojonego...

„Tredowaty” wysłuchawszy sprawozdania nie namyślał się wiele i wysłał w ślad za Ignacem jednego ze swych drabów, z poleceniem pilnego śledzenia każdego kroku wiernego kamrata Karola.

Ignac nie zauważył — uradowany z wolności, że wyszedł za nim z „Hotelu pod ciemną gwiazdą” sprytny szpicel „Tredowatego” i że nie opuszczał go ani na krok.

Rzecz prosta, był on też świadkiem spotkania z „koślawego Joska”.

Z rozmowy nie wiele słyszał, choć siadłszy przy sąsiednim stoliku pilnie uszu nadstawiał.

Wiedział jednak kim jest Fryga, a dwa — trzy powiedzenia, jakie go dobiegły, pozwoliły mu domyślić się, że, w każdym razie, planuje się jakaś niepożądana wizyta w siedzibie „Tredowatego”.

Szkoda, że Fryga, spiesząc się do telefonu zostawił w knajpie pół pianego Ignaca.

Wysłannik „Tredowatego” przysiadł się doń i fundował jeszcze kilka kieliszków wódki.

Gadatliwy Ignac nie krepował się w zwierzeniach, jakiego to on „bobu” zada „Tredowatemu” i w jaki sposób pomści śmierć Karola.

Pod sam koniec tej rozmowy Ignac począł nawet fantazjować na temat rzeczy, które wywnioskował z pewnych nieostrożnych powiedzeń Frygi.

O tem wszystkim nie wiedział Fryga, a kto wie czy zdecydowałby się na wyprawę do „Hotelu pod ciemną gwiazdą”.

„Tredowaty” został w porę ostrzeżony, że „coś się święci” i oczekiwał wizyty.

Fryga poczynił wiele przygotowań do niebezpiecznej wyprawy.

Wysmarowawszy całe ciało specjalnie przygotowaną brązową szminką, zasiadł przed lustrem i według fotografii Kasprzaka charakteryzował twarz, pilnie studjując każdy najdrobniejszy szczegół.

Był z siebie zadowolony, gdy skończył.

Ale gra była niebezpieczna, że musiał sprawdzić samego siebie.

Nie żałował więc trudu i pojechał do więzienia mokotowskiego, aby pokazać się dyrektorowi.

Egzamin wypadł doskonale.

Dyrektor musiał przeprowadzić Frygę przez wieżowe stráže, bowiem zachodziła obawa, że nie wypuszczą go one, w przekonaniu, że to sam „Hindus”, jakimś cudem zdołał się z celi wydostać.

Uspokojony nierzadziej, co do swego wyglądu detektyw ruszył do „Hotelu pod ciemną gwiazdą”.

O, gdybyż wiedział, że właśnie w tym czasie „Tredowaty” odbywał ważną naradę z gospodarzem piwiarni hotelowej — osławionym „Gorylem”!...

— „Hindusa” ja się nie boję — mówił — on ma jeszcze do siedzenia w więzieniu najmniej dwa lata, a już ja się postaram, żeby niedaleko od bramy odszedł, gdy go wypuszczą... Ale ten Fryga, to niebezpieczny pan... Z nim chciałbym się rozprawić.

Z tego com się dowiedział wnioskuję, że będzie on się starał dostać do mnie, jako Kasprzak. Wtedy ty go oporzadzisz, tak jak ci właśnie mówię. Chyba dasz sobie z nim radę?

„Goryl” uśmiechnął się lekceważąco.

— Z takich, co krzepę w łapach mają, to chyba Sztekker mógłby mi pięść pod nos postawić...

Niema obawy. Dam sobie radę i wszystko akuratnie wykonam...

„Tredowaty” poklepał wiernego zbira po ramieniu i pożegnał się z nim.

„Goryl” nie przypuszczał, że jeszcze tego wieczoru będzie miał sposobność wykonać instrukcję swego szefa.

Było około godziny 9-ej wieczorem, gdy do piwiarni jego wszedł nowy gość.

Baletowa salka była już prawie zapełniona. Wkrótce miały się zamknąć drzwi od ulicy i już nikt nie miałby wstępu do tej spelunki.

Gdy obcy gość wszedł „Goryl” był właśnie zajęty rozmową z jedną z dziewczyn.

Nie zwrócił początkowo uwagi na przybysza. Spostrzegł go dopiero, gdy usłyszał:

— „Goryl”... Daj to setkę sznapsa, boś djabełnie dawno nie pił!

Gospodarz odwrócił się.

Ujrzał jegomościa nędznie ubranego, w czapce nasuniętej na czoło.

Rozpięta koszula na piersiach ukazywała ciało ciemno brunatnej barwy.

— Nic już proszę pana nie sprzedaję — rzekł, ani się jeszcze nie domyślając, kogo ma przed sobą. — To już za późna godzina... Zamykamy.

— Zwarjowałeś „Goryl” — zaśmiał się nieznamy. — Odkądże to jesteśmy ze sobą na ty?!...

Gospodarz spojrział w twarz przybysza i drgnął...

W jednej chwili przypomniał sobie całą rozmowę z „Tredowatym” i wszystkie jego nauki.

Opanował się szybko i zaczął doskonale odgrywać komedje:

— A skądże ja mam pana „tykać”? Wcale nie poznaję...

— No to krótka masz bracie pamięć... Nieznajomy przychylił się przez szynkwas i rzekł wyrazistym szeptem:

— To ty już bracie „Hindusa” nie poznajesz?!

„Goryl” cofnął się, świetnie udając zdziwienie.

— „Hindus”, to ty? — wykrzyknął. To już po świetcie chodzisz?

— A no jak mnie widzisz... Amnestja przyszła, rozumiesz? Za dobre sprawowanie...

Zaśmiał się głośno, a „Goryl” wciąż mu się jeszcze przyglądał uważnie i niedowierzająco. Nagle prawą rękę wyciągnął — spadła ona ciężko na ramię przybysza — i zawołał:

— Teraz cię poznaję!... Po tym pysku, jak u murzyna. A pokaż no się bliżej!

Chwilę jakaś trwało serdeczne powitanie.

— Czekaj no bracie — przerwał ten wzruszający moment gospodarz — ja tylko będę zamknę i zaraz zjedziemy na osobność... Trzeba się będzie wódki napić po tylu latach...

Podszedł do drzwi, zamknął je, zarygłował i jeszcze sztabę założył.

Potem na dziewczynę usługującą krzyknął:

— Mańka szykuj no butelkę i zagryche... Znieś do salki...

A przechodząc koło niej blisko dodał szeptem:

— Skoczysz przodem i dasz znać staremu, że przyszedł... Tyle tylko każesz powiedzieć Frankowi: „Goryl” przysyła, żeby powiedzieć, że już przyszedł.

Jeszcze się chwile pokrzątał, zapowiadając gościom, żeby cicho byli i wreszcie pociągnął „Hindusa” za kontuar.

Zeszedł do piwnicy przez „kłapę bezpieczeństwa”...

Dalszy ciąg lutro.

Argentyński raj przemytników

Władze w porozumieniu z przestępcami

Rząd argentyński rozpoczął w ostatnich czasach bezwzględna walkę z panoszącym się coraz bardziej przemytnictwem. Nietylko zatem

zaostrzono kontrole wpływających statków i ich załóg, ale także wzmocniono straż nadbrzeżną, które z wielką zrezygnacją polują na statki przemytnicze.

Do Argentyny przemycane się nie ma

wszystkie istniejące na świecie produkty.

Kto potrzebował cygar albo zegarka, albo wreszcie radioaparatu, ten mógł z pewnością liczyć na to, że organizacje przemytników, podejmujące się każdego za mówienia, dostarczą mu towaru taniej, niż sklepy.

Już w pierwszych tygodniach po zaostrzeniu kontroli udało się unieszkodliwić kilka wielkich band

przemytniczych. Niema jednak dotychczas jeszcze nocy, by straż portowe nie odkryły na rzekach La Plata albo Parana jakiegoś łodzi podejrzanej z przemycanym towarem.

Rozuchwalenie przemytników ma swe źródło w tem, że do niedawna urzędnicy celnicy a nawet władze wyższe szli z nimi ręką w rękę, opłacani oczywiście sowicie.

Przytem władze te nawet z punktu widzenia bandytów niezawsze postępowały „honorowo”.

Pewnego razu zdarzyło się, że kilku urzędników celnych zjawilo się u kupca Fumega i namówili go, by przemycił pewną ilość jedwabiu

z Urugwaju do Argentyny, przyrzekając mu, że za cenę 15.000 złotych postarają się, by towar szczęśliwie przebył granicę.

Gdy Fumega zgodził się na tę transakcję, skonfiskowali mu ci sami urzędnicy na granicy towar, sprzedali jednak pod ręką

na własny rachunek. Fumega, mimo groźby kar, zwrócił się do władz wyższych, nie otrzymał jednak ani satysfakcji ani kary. Okazało się, że wyższe władze celne były w zмовie z swymi podwładnymi i

całą sprawę zatuszowały. Nic dziwnego, że przemytnikom w Argentynie powodziło się bardzo dobrze, że porobili milionowe majątki i że uważają dotychczas kraj ten, mimo wielkich obostrzeń, wprowadzonych przez rząd rewolucyjny, za

raj przemytników. Rząd obecny będzie miał wiele pracy, zanim wykorzeni ten długoletni nałóg, przynoszący państwu miliardowe szkody.

Straszny cios kolbą w twarz zakończył spotkanie detektywa z bandytami

Policja w amerykańskim mieście Oakland w Kalifornii, znalazła onegdaj na podwórzu domu, niedaleko miejsca, gdzie przed kilku dniami napadnięty został i pobity detektyw John Mc Gonigle,

niemiecki karabin maszynowy. Policja czyni pilne dochodzenia, czy przypadkiem karabin ten nie został porzucony przez napastników detektywa.

Detektyw Mc Gonigle w aucie policyjnym patrolował ulice, w poszukiwaniu skradzionego samochodu który też w końcu znalazł.

W tej samej chwili jednak zauważył

trzech podejrzanych mężczyzn, którzy zamierzali wsiąść do taksówki.

Pozostawiając więc odnaleziony samochód pod opieką policjantów, udał się w stronę podejrzanych ty

pów, aby ich wylegitymować.

Ledwie jednak znalazł się w ich sąsiedztwie, gdy jeden z trójki był skawicznym ruchem dobył rewolweru i kolbą jego zadał detektwowi

straszliwy cios w twarz, powalając go na ziemię.

Po tym czynie wszyscy trzej wsiadli do taksówki i usiłovali zbiec, jednego jednak z nich pochwycono i ustalono jego identyczność.

Jest to poszukiwany oddawna opryszek, Abraham Thompson.

Policja przypuszcza, że cała trójka jest częścią dobrze zorganizowanej bandy, która dokonała już

licznych napadów zarówno w samym Oakland jak i w całej okolicy, posługując się przytem znalezionym przez policję karabinem maszynowym.

Sensacyjne odkrycie Akademii Platona

Prace, prowadzone w Atenach przez kilku archeologów przy współdziałaniu dyrektora greckiego muzeum narodowego, Kourouniotisa, doprowadziły obecnie do

sensacyjnego odkrycia. Chodzi mianowicie o odnalezienie siedziby słynnej Akademii, w której wykładał wielki filozof Platon, uczeń Sokratesa.

Miejsce to leży w odległości 2 km. na północny zachód od Aten, w pobliżu północno zachodniej bramy miasta, znanej w starożytności pod nazwą dibi pylon. Odkryto już ulicę, odpowiadającą ściśle danym, przytoczonym przez Pauzanasza, dotyczącym

„drogi akademickiej”.

Na końcu tej ulicy znajduje się wielki budynek, który prawdopodobnie nie jest niczem innym, jak „gimnazjum”, upiększonym w swoim czasie przez Kimona, w którym Platon chętnie przebywał i gdzie

udzielał nauk swoim uczniom.

Według tradycji jest to również miejsce wiecznego spoczynku filozofa. Znalezione już kilka wykopalisk, które wskazują na to, że istotnie tu znajduje się grób Platona.

„Czy pani chce się przejechać autem? Za przejazdkę płaci się torebką

W Paryżu grasuje od jakiegoś czasu sprytny oszust, który wynalazł

bardzo wygodny sposób pozabawiania kobiet ich torebek, parasolek i innych drobiazgów.

Nie używa on przytem żadnych gwałtów, ani brutalnych rękoczynów, ani nawet groźby.

Przeciwnie, zachowuje się jak skończony dzentelman, co właśnie jest podstawą jego triku.

Jedzie on np. powoli swoim samochodem w stronę Lasku Bulońskiego i obserwuje idące w tym samym kierunku kobiety.

Gdy znajdzie się dama, budząca zaufanie jeśli idzie o zawartość torebki, pomysłowy rzeźmieszek za trzymuje swe auto,

uchyla grzecznie kapelusza i pyta:

— Czy pani nie chciałaby się przejechać samochodem? Jadę w tę samą stronę, co pani, i mogę panią podwieźć.

W 8-miu wypadkach na 10 zagadnietu zgadza się, skuszona perspektywą przejazdki po lasku.

Początkowo też wszystko idzie jaknajlepiej.

W pewnej chwili jednak coś psuje się w samochodzie.

Kierowca wysiada i coś majstruje długo przy kole albo przy motorze.

Defekt jednak nie ustępuje, widocznie trzeba podnieść wóz, prosi więc swą przygodną pasażerkę, aby na chwileczkę wysiadła.

Większość kobiet w takich wypadkach zostawia na siedzeniu samochodu swą torebkę, ewentualnie z pieniędzmi, oraz swą parasolkę.

W chwili, gdy pasażerka opuszcza samochód, kierowca natychmiast puszcza w ruch motor i oddala się na pewnym

zostawiając swą ogłupiałą ofiarę samotną na gościńcu.

Podobno już wiele kobiet żądnych przejazdki w ten sposób zostało wyprowadzonych w pole, tracąc gotówkę i cenne nieraz przedmioty.

Golgota nieletnich przestępców w niemieckich zakładach poprawczych

Niemcy, to państwo dobrych obyczajów i bojaźni Bożej stało się w ostatnich czasach widownią skandalicznych procesów

na tle znęcania się personelu poprawczych zakładów naukowych nad wychowankami.

Jeszcze nie jest zakończony proces wychowców w Scheunen, którego dyrektor, Stauber, szczerzył wychowanków psami i

łamał na nich grube kiję, a już wyszła na jaw druga, jeszcze bardziej oburzająca sprawa.

Tym razem chodzi o zakłady, będące własnością gminy Berlina, a znajdujące się w miejscowości Gütergotz koło Stahnsdorf.

Wychowawcy tamtejsi, Stein i Mein dopuszczali się licznych wykroczeń przeciw moralności wobec umieszczonych w zakładach chłopców, znęcali się nad nimi a poza-

tem uprawiali propagandę polityczną, hitlerowską.

Wykroczenia personelu są tak jasną skrawę, że gmina zarządziła natychmiast zwolnienie głównych wy-

nowaków i całą sprawę skierowała na drogę sądową. Przeciwno dyrektorem i jego pomocnikom wdrożono

dochodzenie karne i przesłuchano już cały szereg świadków.

W zakładzie w Gütergotz przebywało 170 chłopców, przeważnie młodszych oraz 30 dziewcząt. Wychowawcy Stein i Mein dopuszczali się niedozwolonych czynów względem oddanych swej opiece chłopców, przyczem co pewien czas

„wymieniali” wychowanków.

Dyrektor na wszystko patrzył przez palce, bo i sam nie był bez winy. Znajduje się on również na liście oskarżonych w procesie, który rozpocznie się w najbliższym czasie.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Ogł. fakt 1411.8 m.). Godz. 11.40: Przegląd prasy krajowej. G. 11.58: Sygnal czasu. Hejnał Mariacki. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 13.10: Komunikat meteorologiczny. G. 14.50: Komunikat gospodarczy. G. 15.25: „Skladak — przyszłość turystyki wodnej” — wygl. p. Majcher. G. 15.45: „Chwilka lotnicza”. Muzyka z płyt gramofonowych. Godz. 16.45: Komunikat dla żegluga i rybaków. G. 16.50: „Mózg a intelektualizm” — wygl. dr. Zejms. G. 17.10: Feljton „Usmiechy życia” — wygl. p. Dehnelówna. G. 17.25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „Z wrażeń szwajcarskich” — wygl. prof. Glazer. Godz. 18: Koncert symfoniczny. G. 19: Rozmaitości. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 19.40: Giełda rolnicza. G. 19.55: Komunikat meteorologiczny. G. 20: Prasowy Dziennik Radiowy. G. 20.15: Koncert z Holny Szwajcarskiej. G. 21.30: Stuchowanko „Fenomenalna umowa”. Feljton „Śród bagnisk i moczarów” — wygl. p. Wroczyński. Godz. 22.30: Koncert solisty. G. 23: Muzyka lekka i taneczna.

Czytajcie **Przedkład Sportowy!**

Zwolnienie inwalidów--ochotników od stawiania przed komisjami poborowymi

Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Spraw Wojskowych wyjaśniło kwestję powoływania do dodatkowych komisji poborowych inwalidów wojennych, którzy wstąpili ochotniczo do szeregów w czasie ubiegłych wojen, z pominięciem powiatowych komend uzupełnień i z tego powodu nie posiadają formalnie w listach poborowych orzeczeń o stanie ich zdrowia i stosunku do służby wojskowej.

W wypadkach, w których ochotnik uznany został przez komisję wojskowo-lekarską za inwalidę i w którym ustalono związek przyczynowy inwalidztwa ze służbą wojskową w szeregach, stosunek jego do służby wojskowej został tym samym definitywnie ustalony.

Wzywając zatem do komisji poborowej celem tylko formalnego określenia stosunku do służby wojskowej takich ochotników-inwalidów, którzy na zasadzie odnośnych orzeczeń ko-

misji wojskowo-lekarskiej zakwalifikowani zostali do kategorii C1, C2 (obecnie C.D.E.) z przyznaniem procentu inwalidztwa — Ministerstwo Spraw Wojsk. i Spraw Wewn. uznaje za niepotrzebne.

Odczyt w Dniu Święta Strzelca w Wasilkowie

W niedzielę 28 bm. w Domu Ludowym w Wasilkowie p. Aleksander Downarowicz z Wilna wygłosił ciekawy odczyt na temat „Znaczenie przysposobienia wojskowego i wychowania

Na folwarku Marynin pod Jelonką, od szeregu lat jest ogrodnikiem siedemdziesięcioletni Mikołaj Potrzebowski, zamieszkujący tam ze swą żoną Józefą, rówieśniczką meża.

fizycznego dla kraju. Odczytu wysłuchało około 700 osób.

W tymże dniu p. Downarowicz w godzinach popołudniowych powtórzył odczyt w Supraślu.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!
W miesiącu lutym 1931 r. w „Gazecie Białostockiej” został umieszczony artykuł „Defraudacja w Urzędzie Gminy Dojlidy” przyczem zostało wymienione moje nazwisko, jako sekretarza gminy Dojlidy, wobec tego iż w dniu 18-go maja r.b.

wyrokiem Sądu zostałem zupełnie niewinny, gdyż nie słusznie byłem do sprawy wpłątany przez wojtę Sadowskiego, upraszam o sprostowanie wyżej wspomnianego artykułu.

Z szacunkiem
Mieczysław Kukliński
Białystok dn. 28-VI 1931 r.

Zabójca żony i dwojga dzieci

broni się przed śmiercią na szubienicy

4 lipca Sąd Apelacyjny wysłucha skargę Konstantego Dubrowskiego ze wsi Danilowce, w powiecie grodzieńskim.

Dubrowski zamordował żonę swą i dwoje dzieci, za co w

grodzieńskim Sądzie Okręgowym otrzymał karę śmierci.

Nie chcąc umierać na szubienicy, odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Wilnie z prośbą o zmianę kary.

Na budowę Kościoła-Pomnika Piękny odruch pracowników

Funkcjonariusze IV komisariatu p.p., chcąc uczcić swego szefa p. Okońskiego, w dniu je-

go imienin złożyli 45 zł. na budowę kościoła pomnika pod wezwaniem św. Rocha.

Lokator okradł swego gospodarza

P. Stanisław Radosz właściciel sklepu przy ul. Mickiewicza 7 przyszykował w dniu 28 bm. 400 zł. celem uiszczania za produkty. W pewnym momencie wszedł do sklepu lokator jego P. i korzystając z nieuw-

agi p. Stanisława „skonfiskował” całą sumę.

Wieczorem tegoż dnia policja zatrzymała nieuczciwego lokatora, któremu odebrano tylko 76 zł., resztę zaś zdażył już on wydać w knajpach.

Ofiara zuchwałego napadu bandyckiego pod Białowieżą walczy ze śmiercią

Dowiadujemy się, że ciężko ranny podczas zuchwałego napadu bandyckiego pod Białowieżą (o czym pisaliśmy 19 b. m.) kierownik tartaku Kaszubska Buda p. Baranciewicz poddany był w dn. 28 bm. operacji w Szpitalu Czerwonego Krzyża

w Białymstoku. Mianowicie wobec wystąpienia objawów gangreny Baranciewiczowi amputowano prawą nogę poniżej kolana. Stan ofiary bandyckiego napadu jest nadal groźny, ze względu na przestrzelone płuca i postrzelenie ręki.

Poszła po wodę a znalazła śmierć

Wczoraj, wróciwszy z ogrodu do mieszkania, Potrzebowski nie zastał żony. Gdy nieobecność jej przedłużała się, rozpoczął poszukiwania.

Między innymi poszedł nad staw i tu wstrząsający widok uderzył jego oczy.

Na gładkiej powierzchni stawu pływało ciało staruszki...

Wszelki ratunek okazał się próżnym.

Jak ustalono, Potrzebowska poszła z wiadrem do stawu po wodę i czerpiąc ją, wpadła i utonęła.

Rozpacz osieroconego staruszka meża nie da się opowiedzieć.

Wyniki egzaminów wstępnych w cyfrach

Do Gimnazjum państw. im. króla Zygmunta Augusta wpłynęło w r. b. przy egzaminach wstępnych ogółem 107 podań, z czego 63 do I klasy, zdało egzamin 48, do II klasy 9, zdało 5, do III—7, zdało 6, do IV—23, zdało 7, do V—3, nie zdał nikt, do VI—2, zdał 1.

Dzieci, które zdały, zostały zbadane przez lekarza, a 1 lipca odbędzie się konferencja z rodzicami i opiekunami dzieci.

Ze sportu.

Mecz w dniu 27 b. m. o mistrzostwo kl. B pomiędzy drużynami W.K.S. 42 P. P. II i Z.K. S. II zakończył się zwycięstwem wojskowych w stosunku 2:1.

Wyniki niedzielnych meczów:

W Grodnie ostatni mecz pierwszej rundy w mistrzostwie klasy A pomiędzy drużynami Z. K. S. (Białystok) i Cresovia (Grodno) zakończył się zwycięstwem drużyny Żydowskiego Klubu Sportowego w stosunku 2:1.

Na boisku w Zwierzynca
MaKabi—Jutrznia
2:0 (0:0)

Posiedzenie Komitetu Pow. L. O. P. P.

W dniu dzisiejszym o godz. 7 p.p. (19-ej) w lokalu własnym odbędzie się posiedzenie Komitetu Powiatowego L. O. P. P., na którym rozpatrywane będzie sprawozdanie finansowe z przebiegu „VIII Tygodnia L.O.P.P.”.

Tragiczny koniec wyprawy złodziejskiej Skok z I piętra na bruk

Nocy ubiegłej do mieszkania przy ul. Nowy Świat 1 zakradł się znany złodziej Bałakierz Józef.

Zaledwie zdążył skraść zegarek został spłoszony przez domowników, i w panicznej ucieczce skoczył z zegarkiem w rękę z okna I piętra na bruk, doznając ciężkich obrażeń ciała.

Spłoszony koń rozbił samochód

Wczoraj około godziny 5-ej po południu na ul. Marszałka Piłsudskiego spłoszył się koń. Oszałaty koń popędził z wozem i swym właścicielem Ablem Bilem (ul. Marmurowa 6) na Rynek Kościuszki. Tutaj wpadł na samochód Nr. 77111 i rozbił chłodnicę i opony.

Na szczęście wypadków z ludźmi pomimo ożywionego ruchu na tym odcinku nie było.